OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Niedziela 27 listopada 1938 r. Nr. 178 (331)

Napad na delegację polską

Rząd Polski wycofał swych przedstawicieli z komisji granicznej polsko-słowackiej i żąda zadośćuczynienia

Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje:

Dnia 24 listopada na delegację polską do mieszanej komisji delimitacyjnej Polsko - Słowackiej, udającą się samochodami na spotkanie z delegacją słowacką przez terytorium czesko-słowackie, zorganizowany został napad band ludności z udziałem władz i wojskowych czynnej służby czechosłowackich.

Napad nosił wszelkie cechy aktu świadomego i zorganizowanego. Pokaleczeni przy tym zostali dwaj członkowie degacji oraz uszkodzone samochody.

Napad miał miejsce w okolicach Zamki Orawskie w głębi terytorium słowackiego na terenach nie mających nic wspólnego z przeprowadzonymi rektyfikacjami granicy.

Ponieważ incydent o podobnym charakterze miał już miejsce w piątek ub. tygodnia w okolicy Czacy, delegacja polska zmuszona była, po stwierdzeniu świadomej złej woli władz słowackich przerwać dalsze prace.

Rząd Polski przedsięwziął kroki, zapewniające zadośćuczynienie i zabezpieczające terytoria przyznane przy delimitacji Polsce.

Przebieg rozmów paryskich

Anglia i Francja uzgodniły swoje stanowiska

PARYŻ. W ciągu rozmów, jakie we czwartek przeprowadzili w Paryżu premier Chamberlain i lord Halifax z premierem Daladier i min. Bonnet'em poruszono następujące zagadnienia: sprawa dalszego stanowiska Francji i Anglii wobec Niemiec i Włoch oraz sprawy hiszpańska i Dalekiego Wschodu. Mimo — że brak co do tego jakichkolwiek bliższych danych, można myśleć, że poruszono również i problem kolonialny. Tematem rozmów był wreszcie problem międzynarodowej współpracy ekonomicznej.

Obrady rozpoczęły się około 10-tej rano i potrwały do 12.30. Po śniadaniu wydanym na cześć angielskich gości przez prem. Le brun w pałacu Elizejskim rozmowy podjęto o 14.45 i ukończono o 17-tej.

Konferencja rozpoczęła się we czwartek rano wyjaśnieniem poglądów Francji i Anglii na sytuację międzynarodową przez premiera Chamberlaina i premiera Daladier.

Następnie omówiono obszer nie sprawę francusko - niemieckiej deklaracji uznając że jest ona doniosłym krokiem w kierunku ogólnej pacyfikacji sytuacji europejskiej

Przedmiotem obrad popołudniowych była w pierwszym rzędzie sprawa hiszpańska. Tak ze strony francuskiej, jak i angielskiej uznano, że przyznanie gen. Franco praw strony walczącej nie może być obecnie aktualne. Resztę popołudniowego posiedzenia zajęło omówienie problemów gospodarczych oraz problemów Dalekiego Wschodu.

Komunikat oficjalny głosi, że „wizyta brytyjskiego premiera i ministra spr. zagr. w Paryżu nadarzyła ministrom francuskim okazję do wymiany z kolegami brytyjskimi poglądów na zasadnicze zagadnienia, wspólnie interesujące oba kraje, łącznie z zagadnieniami, dotyczący mi obrony narodowej oraz akcji dyplomatycznej. Rozmowy, które odbyły się dzisiaj, wykazały raz jeszcze całkowitą identyczność koncepcji jeśli chodzi o ogólną orientację polityki obu krajów, ożywionej tą samą troską o utrzymanie i konsolidację pokoju".

PARYŻ. Ministrowie brytyjscy odjechali wczoraj expressem z dworca Północnego o godzinie 10.30.

PARYŻ. Poranna prasa francuska w obszernych komentarzach omawia rezultat rozmów angielsko - francuskich w Paryżu.

Na pierwszy plan prasa wysuwa całkowitą zgodność obu rządów we wszystkich omawianych kwestiach.

Szczególne znaczenie przypisują tu **postanowieniu Anglii Francji wzmocnienia swej obrony narodowej i dostosowania jej do nowej sytuacji.**

Zdaniem „Petit Parisien" po stanowienie to nie stoi w żadnej sprzeczności do polityki odprężenia i pokoju.

„Epoque" również uważa za najważniejsze postanowienie dotyczące wzmocnienia środków obronnych, podczas gdy „Journal" donosi, że postanowiono w sprawie hiszpańskiej wysłać francuskiego agenta handlowego do Burgos, jako półoficjalne go przedstawiciela Francji przy rządzie narodowym.

Dziennik dodaje, że ma to być pewnego rodzaju„odszkodowanie" dla gen Franco za nieprzyznanie mu praw strony wojującej.

LONDYN. W porannej prasie angielskiej nie znajdujemy komentarzy do czwartkowych rozmów angielsko - francuskich. Dzien. ograniczają się do podania szczegółowego opisu obrad oraz publikują na pierwszej stronie komunikat oficjalny, przy czym prasa angielska podobnie jak francuska, ze specjalnym naciskiem podkreśla kwestię obrony narodowej, wyrażając przy tym przypuszczenie, **że współpraca obu państw w tej dziedzinie zacieśni się jeszcze bardziej w przyszłości.**

W związku z tym dzienniki donoszą, że brytyjski minister Lotnictwa sir Kingsley Wood brać będzie w dniach 2 i 3 grudnia w Paryżu. Celem tej wizyty będzie omówienie produkcji lotniczej z odnośnymi czynnikami francuskimi.

Korespondent polityczny „Daily Mail" jest zdania, że po czwartkowych rozmowach angielskich i francuskich mężów stanu odbędą się wkrótce rozmowy przedstawicieli sztabów generalnych obu państ.

Zwołanie Izb Ustawodawczych

na sesję nadzwyczajną

W „Monitorze Polskim" z dnia 25 b. m. ukażą się zarządzenia Prezydenta Rzplitej o zwołaniu Sejmu i Senatu na sesję nadzwyczajną, celem ukonstytuowania się. Posiedzenie Sejmu wyznaczone zostało na 28 o godzinie 10 przed południem, a posiedzenie Senatu na 5 po południu.

Goście kanclerza Hitlera

Król Karol II oraz min. Pirow w siedzibie kanclerza

BUKARESZT. Tutejsze koła polityczne stwierdzają, że dzisiejsze spotkanie króla Karola II z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden jest uzupełnieniem wizyt, jakie król złożył ostatnio w Londynie, Paryżu i Brukseli.

Król Karol udając się do kanclerza Rzeszy podkreśla tym samym, że Rumunia pozostaje wierna polityce „neutralności ideologicznej", którą prowadzi od dwóch lat, starając się o utrzymanie dobrych stosunków zarówno z demokracjami, jak i państwami totalnymi.

Również minister południowej Afryki złożył wizytę kanclerzowi i przeprowadził z nim 1-godzinną rozmowę.

Obsuwające się skały

zabiły w Indiach 150 osób

LONDYN. Na wyspie Santa Lucia, największej z wysp Windward w Indiach zachodnich wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą 150 ofiar w ludziach.

Na skutek długotrwałych deszczów obsunęły się zwały skalne, które przygniotły szereg chat tubylców.

Straty materialne wywołane przez katastrofę są oceniane na 40.000 funtów. Ludność wyspy Santa Lucia jest prawie wyłącznie kreolską.

Ohydna zbrodnia pod Białymstokiem

Nieznani sprawcy wymordowali całą rodzinę

BIAŁYSTOK. Nocy ubiegłej w miasteczku Starosielce pod Białymstokiem dokonano ohydnej zbrodni.

Nieznani sprawcy, których, według znalezionych śladów było kilku, zamordowali rodzinę przebywającego w szpitalu w Białymstoku właściciela restauracji Antoniego Piekutowskiego. zabijając jego żonę Stefanię, 14-letnią córkę Halinę, matkę żony Hilarię Kurzynę.

Druga córka Piekutowskiego 17 - letnia Irena ciężko poraniona walczy ze śmiercią

Zaostrzona sytuacja wewnętrzna we Francji

Związki zawodowe szykują się do strajku powszechnego

PARYŻ. Mimo, że Generalna Konfederacja Pracy jeszcze nie wyznaczyła terminu zapowiedzianego strajku powszechnego na znak protestu przeciwko dekretom gospodarczym rządu premiera Daladiera, akcja strajkowa przybiera coraz poważniejszy charakter.

Strajki, które wybuchły w poniedziałek rano w okręgu przemysłowym Valenciennes na północy Francji, przerzucają się obecnie na okręgi Lille i Rouen oraz na okręg przemysłowy paryski. W czwartek rano zastrajkowały w okręgu paryskim wielkie zakłady samochodów „Renault" fabryki samolotów „Caudron" oraz fabryka motorów lotniczych „Bloch". Wszystkie te fabryki zostały okupowane przez strajkujących.

O tempie i rozszerzaniu się akcji strajkowej świadczą wymowne cyfry: w poniedziałek z okręgu Valenciennes liczono tysiąc strajkujących, we wtorek tys., w środę 26 tys., zaś w czwartek w południe liczba strajkujących w tym samym okręgu przekroczyła 40 tys., dzięki przyłączeniu się do strajku metalowców i górników. Z okręgu Valenciennes sygnalizowane są liczne incydenty. We wszystkich prawie wypadkach strajkujący okupują fabryki i kopalnie.

Na wiecu robotniczym w Rouen zastępca gen. sekretarza pracy Jouhaux p. Frachen zapowiedział, iż komitet wykonawczy Konfederacji zbierze się w piątek, by ustalić termin strajku powszechnego, który ma objąć wszystkie gałęzie życia narodowego do funkcjonariuszy państwowych włącznie.

Zapowiedź ta wywarła duże wrażenie, gdyż w akcji strajkowej w lipcu 1936 r. funkcjonariusze państwowi t.j. kolejarze i pocztowcy nie brali udziału.

Krwawe starcia z robotnikami we Francji

podczas usuwania strajkujących z fabryk

PARYŻ. We czwartek o godzinie 19.45 policja podjęła akcję opróżnienia zakładów Renaulta z okupujących je robotników.

W czasie tej akcji doszło między robotnikami do starć i wiele osób zostało rannych. M. in. rany odniosło 10 policjantów.

Około godz. 22 cały dział warsztatowy został oczyszczony z okupujących. W wyniku tej akcji na terenie zakładów dokonano 200 aresztowań.

Strajk w Paryżu objął dotychczas 50 — 60.000 robotników. Do tego dochodzą jeszcze górnicy oraz robotnicy kolejowi w północno-francuskich okręgach przemysłowych, którzy również przyłączyli się do akcji strajkowej przeciwko dekretom.

PARYŻ. W Denain dzień minął wśród ogólnego podniecenia. O godz. 15-ej oddziały gwardii ruchomej przybyły samochodami na teren hut, okupowanych przez 3 tys. strajkujących.

Robotnicy otoczyli samochody gwardii ruchomej i przedziurawili pneumatyki samochodów, unieruchamiając je. Inna część robotników zablokowała wszystkie przejścia tak, że wezwana pomoc musiała nadłożyć wiele drogi, by po przez okoliczne wsie dostać się na tereny zakładów.

Pomiędzy gwardią ruchomą a strajkującymi doszło do starć, w których padło trzech rannych. Na miejsce przybyli mer, podprefekt, deputowany okręgu oraz przedstawiciele związku metalowców.

Po długich rokowaniach ustalono, że gwardia ruchoma wycofa się z zakładów, po czym strajkujący robotnicy opuszczą huty.

Robotnicy opuścili teren zakładów pochodem, liczącym trzy i pół tysiąca ludzi, który udał się pod merostwo w Denain, gdzie demonstrował do wieczora. O godz. 21 policja i gwardia ruchoma rozproszyły demonstrantów.

PARYŻ. Związek pracodawców francuskich komunikuje, iż prezydium związku odbyło posiedzenie, na którym omówiona została sytuacja strajkowa i sytuacja wytworzona na skutek ożywionej propagandy, prowadzonej przez związki zawodowe.

Prezydium związku pracodawców stwierdziło, że obecna akcja strajkowa nie ma podstaw zawodowych, lecz wywołana jest wyłącznie przez akcję mającą na celu zwalczanie wprowadzonych ostatnio ustaw.

Związek robotników przemysłu metalowego okręg paryskiego łącznie ze związkiem ogólnofrancuskim wydał odezwę do robotników, wzywając ich, aby oczekiwali na decyzje C. G. T. i nie przedsiębrali żadnych kroków na własną rękę.

Roosevelt nie chce kandydować

po raz trzeci na stanowisko prezydenta St. Zjednoczonych

NOWY JORK. „New York Herald" donosi, że prezydent Roosevelt prawdopodobnie nie ma zamiaru kandydować w roku 1940 na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Dziennik opiera swe przypuszczenie na rzekomym oświadczeniu prezydenta Roosevelta, złożonym wobec przewódców demokratycznych organizacji partyjnych, którzy obradowali niedawno w Waszyngtonie.

Na konferencji tej było reprezentowanych 21 stanów amerykańskich, którym Roosevelt zaproponować miał jako swego ewentualnego następcę kierownika urzędu robót publicznych w „New Deal" Harry'ego L. Hopkins'a.

Dziennik oświadcza, że Hopkins w razie postawienia swej kandydatury będzie miał przeciwko sobie drobnych kupców, farmerów oraz średnie warstwy mieszczańskie.

Anglia po stronie Żydów

w sprawie Palestyny

LONDYN. Lord Winterton przemawiał w czasie dyskusji nad sprawą palestyńską w Izbie Gmin i stwierdził, że nie ma nic bardziej pożałowania godnego, jak tego rodzaju zamieszki i nieporządki, które panują od dłuższego czasu w Palestynie.

Rząd angielski zaprosił obecnie przedstawicieli Arabów i Żydów na konferencję do Londynu. Celem tej konferencji jest osiągnięcie pokojowe porozumienia co do przyszłego ustroju Palestyny, przy czym zobowiązania Anglii w stosunku do obydwóch stron muszą być traktowane na tej samej platformie.

Z chwilą osiągnięcia porozumienia rezultat konferencji przedstawiony zostanie Izbie Gmin do zatwierdzenia.

Lord Winterton podkreślił, że rząd brytyjski podtrzymuje koncepcję żydowską państwa narodowego zapoczątkowaną w deklaracji Balfoura.

2 wypadki samochodowe

wydarzyły się pod Gdynią

Jeden z kupców drzewnych z Gdyni, jadąc samochodem z Sopot w kierunku Oliwy, z powodu oślizgłej jezdni wpadł na przydrożne drzewo. Kierowca samochodu oraz siedząca obok niego żona odnieśli poważne rany i przewiezieni zostali do lecznicy miejskiej.

Samochód osobowy, którym jechał kupiec Drawski z Kościerzyny, z nieustalonych przyczyn wpadł w okolicy Przodkowa, pow. kościerski, na przydrożne drzewo, ulegając zupełnemu rozbiciu.

Drawskiego z połamanemi nogami w stanie groźnym odwieziono do szpitala w Kartuzach.

Oszukiwał rodaków

„usłużny" Chińczyk

Policja gdyńska aresztowała Chińczyka Lin-King-Chinga, który występował aż pod 4-ma nazwiskami, za dopuszczanie się licznych oszustw na szkodę swoich współrodaków, którzy przybyli do Gdyni. Usłużny Chińczyk proponował im pomoc przy otrzymywaniu wizy pobytowej. Przyjezdni chętnie korzystali z tej pomocy, dziwili się jedynie, że wizy pobytowe w Polsce są strasznie drogie.

W wyniku dochodzeń okazało się, że sprytny Chińczyk pobierał za dostarczoną wizę wjazdową 140 zł., podczas gdy w rzeczywistości wiza taka kosztuje tylko 5 zł. Ustalono, że oszukał on w ten sposób około 70 swoich współziomków.

Popełnił samobójstwo

ze wstydu!

W Wąbrzeźnie popełnił samobójstwo urzędnik opieki społecznej zarządu miejskiego, Roman Sarniewicz.

Sarniewicz przed kilku miesiącami popadł w rozstrój nerwowy i umieszczony został w zakładzie psychiatrycznym. Po wyzdrowieniu i powrocie do do domu z zakładu spotykał się często z uwagami na temat swej choroby i — jak pisze w pozostawionym liście — popełniam samobójstwo... ze wstydu.

Symulowała napad

pijana służąca

Na posterunku P. P. w Rembertowie zameldowała Leokadia Dobrowolska, służąca że w lasku rembertowskim napadło na nią trzech mężczyzn, którzy zrabowali jej 100 zł. Ponieważ Dobrowolska była w stanie nietrzeźwym, zameldowaniu nie dano wiary. Wszczęto dochodzenie i ustalono, że rabunku nie było.

Dziś przesłuchano Dobrowolską, która przyznała się, że symulowała rabunek i że pieniędzy żadnych przy sobie nie miała. Namówili ją do tego znajomi jej. Dalsze dochodzenie w toku.

Wielkie manifestacje antysemickie

w stolicy Unii Południowo-Afrykańskiej

JOHANNESBURG. We czwartek wieczorem doszło w Johannesburgu, stolicy Unii Południowo-Afrykańskiej do wielkich demonstracji antyżydowskich.

Po ukończeniu zebrania partii nacjonalistycznej uczestnicy sformowali pochód, wznosząc okrzyki przeciwko Żydom. Doszło do starć, w czasie których 35 osób odniosło ciężkie lub lżejsze obrażenia, zaś dwie osoby znajdują się w niebezpieczeństwie życia.

Policja usiłowała rozpędzić manifestantów przy pomocy pałek gumowych, musiała jednak zrobić użytek z bomb gazowych ażeby przywrócić względny pokój i porządek.

Późnym wieczorem rozeszła się pogłoska, że Żydzi zamierzają urządzić kontrmanifestację przed klubem niemieckim, na skutek czego ustawiono specjalne posterunki policji przed budynkiem klubu.

Szalejący pożar lasów

został wreszcie zahamowany

SANTA MONICA (Kalifornia). Dopiero wczoraj wieczorem zdołano zahamować dalsze rozszerzanie się olbrzymiego pożaru lasów, szalejącego w pobliżu kolonii artystów filmowych.

Straty, wyrządzone przez pożar, oceniane są na 4 miliony dolarów. Około 300 większych i mniejszych domów uległo zniszczeniu. Sto osób odniosło rany w czasie tłumienia pożaru.

Żołnierz zabił 8 osób

w przystępie szału

BOMBAJ. W obozie wojskowym Wallai pod Nowshera, w nocy jeden z żołnierzy indyjskich wartowników dostał napadu szału (amok).

Oszalały żołnierz zamordował 4 oficerów i 3 podoficerów śpiących w namiotach oraz zranił 2 oficerów. M. in. został zabity dowódca obozu podpułkownik Grey.

Po morderczych strzałach żołnierz usiłował zbiec, trafiony kulą ścigających go padł zabity. Trzej podoficerowie Hindusi zmarli. Ogółem ofiarami szału (amoka) padło 8 osób.

Japończycy chcą uniemożliwić

dostawę materiału wojennego przez Sowiety dla Chin

SZANGHAJ. Wojska japońskie wykazały w ciągu ostatnich dni specjalną aktywność na terenie Chin Środkowych.

Jak słuchać, zamierzają one przekroczyć granicę prowincji Szansi i odciąć dostawę materiału wojennego i amunicji dostarczanych tą drogą z ZSRR.

Lotnictwo japońskie bombardowało we czwartek kilka ważnych punktów strategicznych w prowincji Szansi. Obrzucono bombami większe miejscowości tej prowincji, w tym stolicę Sian.

Z Chin Południowych donoszą, że w zatoce Bias skoncentrowano większe oddziały japońskie, które mają być wysłane na wschodni odcinek frontowy dla wzmocnienia ochrony przedpola Kantonu.

Japończycy zajęli miasto Lungkong, położone na linii kolejowej Hongkong — Kanton.

Czworaczki

BUENOS AIRES. W miejscowości Tahuty, w stanie San Pablo, w Brazylii 28-letnia Rita Conceicao powiła czworaczki płci męskiej. Tak matka, jak i czworaczki cieszą się pełnym zdrowiem.

Zniknęła kobieta

Do policji w Legionowie zgłosiła się Eugenia Wildanger, zamieszkała tamże, i zameldowała, że przed kilku dniami wyszła z domu i do tej pory nie wróciła siostra jej, Władysława.

Zaginiona od dłuższego czasu nosiła się z zamiarem popełnienia samobójstwa z powodu zawiedzionej miłości i braku pracy.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

NIE POZWÓL BY GŁODNE I ZZIĘBNIĘTE BYŁY DZIECI BEZROBOTNYCH.

Złóż ofiarę na

POMOC ZIMOWA.

Wesoły Kącik

Królewskie miejsce

W Kamienicy, w której mieszkam, suterynę od podwórza zajmuję pani Czopek, pokątna pośredniczka pracy czyli, jak mówią jej klientki „rajfurka".

Pani Czopek wyszukuje pracownicom domowym „królewskie miesjca", a paniom domu dostarcza „perły" i „anioły" do wszystkiego.

Przed paru dniami z suteryny pani Czopek rozległy się przeraźliwe krzyki.

Pani Czopek wyskoczyła z mieszkania, wzywając ratunku. Za nią biegła młoda, tęga dziewczyna i tłukła ją parasolką.

— Masz za to miejsce królewskie! — krzyczała — Masz rajfuro!

Sąsiedzi z trudem odciągnęli rozwścieczoną pannę od przerażonej pani Czopek, która szybko skryła się w sieni.

— Co się stało? — pytali zaciekawieni — Co ona pani zrobiła?

— Odmówiła mnie choroba ze starego miejsca! — sapała wściekle klientka pani Czopek — Trzy lata byłam u jednych państwa w obowiązku, gdzie mnie nawet ptasiego mleka nie zabrakło!...

Do oczu napływały jej łzy. Wzruszona pociągnęła nosem...

— Pod względem jedzenia taka była obfitość, że chyba bezgrzeszne ludzie, po Sądzie Ostatecznym do raju naznaczone, taką wyżerkę, w nagrodę mieć będą!

A mnie ta rajfurka przeklęta zabajcowała względem pensji, że mnie gdzieindziej dołożą! I ja głupia rzuciłam stare miejsce i poszłam na nowe.

Mówiła mi kłamczucha, że to królewskie miejsce!

Żebyś tak skonała rajfuro!

Bo tylko posłuchajcie ludzie złoci:

Zaraz pierwszego dnia obiad gotują niezgorszy. Rosół z makaronem, kurczaki z marchewką!..

Myślę sobie — z głodu tu nie umrę...

Na półmisek wszystko wyłożyłam, do stołu podaję i czekam aż mi pani moja porcję wydzieli.

A pani powiada:

— Niech sobie Jadzia na obiad weźmie zupy i kartofli troche wstawi...

— A jak z mięsem? — pytam się.

— Z mięsem? Mięsa dzisiaj nia ma! Mięso u nas się je trzy razy w tygodniu... Jutro będzie.

— Jakto?! — mówię — A te kuraki, co na półmisku leżą? To co?... Nie mięso?! Legumina?!

Pani na mnie spojrzała jak by mnie chciała zjeść..

— Kurczaki — powiada — Są tylko dla państwa. A dla służącej trzy razy w tygodniu kiełbasę się kupuje!

Jakiem to usłyszała, mało mnie żółć nie zalała!

— Co jest — powiadam — pies jestem, żeby mnie cały rok kiełbasą karmić? Wsadź pani sobie te kiełbasę w nos, to się lepiej uwędzi!

Trzasłam drzwiami, zabrałam manatki i poszłam.

I teraz przyszłam tej rajfurze „podziękować"! Jeszcze mnie ona popamięta za to królewskie miejsce.

Napoleon Sądek

Frontem do Morza!

Szeroka współpraca Anglii z Francją

została pogłębiona podczas spotkania ministrów w Paryżu

PARYŻ, Agencja Havasa donosi:

Rozmowy francusko-brytyjskie odbywały się w atmosferze serdecznej i pełnej wzajemnego zrozumienia.

Po zakończeniu rozmów wrażenia zebrane wśród członków obu delegacyj pozwalają stwierdzić, że osiągnięto całkowitą zgodność poglądów na wszystkie zagadnienia interesujące wspólnie oba państwa, jak również na zasadnicze wytyczne w akcji dyplomatycznej obu państw oraz w sprawach obrony narodowej dla utrzymania i zachowania pokoju.

Porozumienie między Paryżem i Londynem w obecnej chwili jest tak szerokie jak nigdy dotychczas.

W czasie wymiany poglądów nie zaznaczyły się żadne sprzeczności. Przedmiotem rozmów były dwie kwestie, a mianowicie: deklaracja francusko - niemiecka i zagadnienie dostosowania współpracy francusko-niemieckiej z zagadnieniem współpracy francusko - brytyjskiej w dziedzinie obrony narodowej.

Projekt deklaracji francusko-niemieckiej znalazł całkowitą, bez zastrzeżeń aprobatę premiera brytyjskiego.

Rząd francuski w czasie wstępnych rozmów niemal codziennie informował gabinet londyński o przebiegu tych rozmów tak, że premier Chamberlain już przed 15-tu dniami wyraził swą zgodę na projekt deklaracji.

Nowy instrument dyplomatyczny daleki jest od możliwości stworzenia trudności pomiędzy Paryżem a Londynem, przeciwnie jest on elementem nowym w dziedzinie współpracy pomiędzy obu krajami w polityce uspokojenia i odprężenia.

W dziedzinie obrony narodowej zdaje się, że w czasie czwartkowych rozmów wytyczono zasadnicze linie współpracy francusko - brytyjskiej w tej dziedzinie.

Wyciągnięcie wniosków natury praktycznej z tej wymiany poglądów należeć już będzie do ekspertów.

Zagadnienie śródziemnomorskie i hiszpańskie było przedmiotem rozmów popołudniowych. Jeżeli chodzi o stosunki francusko - włoskie, wiążące się z zagadnieniem śródziemnomorskim, jest bardzo prawdopodobne, że ministrowie zbadali możliwości, jakie nastręcza układ francusko - włoski z 16 kwietnia, traktowany jako podstawa dla polepszenia stosunków Francji z Włochami, polepszenia, którego Francja pragnie z tych samych względów co i Anglia.

Jeśli chodzi o zagadnienie hiszpańskie, to wydaje się, że oba rządy postanowiły utrzymać zgodną linię postępowania w komitecie nieinterwencji w Londynie w tym sensie, aby domagać się wycofania wszystkich kombatantów zagranicznych z obu armij hiszpańskich, co ma być warunkiem zasadniczym dla udzielenia praw strony wojującej gen. Franco.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie również była zbadana przez ministrów francuskich i angielskich. Dla zachowania własnych interesów na Dalekim Wschodzie oba mocarstwa postanowiły prawdopodobnie działać w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi.

W konkluzji ministrowie angielscy i francuscy postanowili utrzymać stały, szeroki kontakt we wszystkich sprawach omówionych we czwartek, spośród których zresztą żadna nie miała charakteru palącego i nie wymagała natychmiastowych decyzyj.

Wizyta Chamberlaina u ks. Windsoru

może mieć poważne następstwa

PARYŻ. „Le Jour" donosi, że czwartkowa wizyta premiera Chamberlaina u księstwa Windsoru doszła do skutku z inicjatywy księcia Windsoru.

Minister przed udaniem się na obiad do ambasady brytyjskiej o godz. 8-ej przybył na ulicę Rivoli i spędził z księstwem Windsoru pół godziny na serdecznej rozmowie.

— Jak przypuszczamy — pisze „Le Jour" — książę Windsoru przedyskutował z Chamberlainem swe projekty na przyszłość, nie ukrywając pragnienia odwiedzenia swego kraju i możliwość oddania mu usług.

Korespondent „Daily Mail" dowiaduje się, że w czasie rozmowy z premierem Chamberlainem ks. Windsoru ponownie wspomniał o możliwości wizyty księstwa Windsoru w Sandringham w czasie Bożego Narodzenia, jednak wiadomość ta nie jest potwierdzona, podobnie zresztą jak i możliwość wizyty książęcej pary w Anglii na wiosnę roku przyszłego.

Umowa japońsko - niemiecka

wymierzona przeciw Kominternowi

TOKIO. Podpisanie umowy kulturalnej japońsko - niemieckiej nastąpiło wczoraj rano o godz. 9.30 według czasu wschodnio - azjatyckiego w urzędzie spraw zagranicznych.

Umowę podpisali ze strony japońskiej minister Arita, ze strony niemieckiej ambasador Ott.

Po podpisaniu minister Arita złożył ambasadorowi gratulacje i życzenia rządu japońskiego, aby podpisana umowa zacieśniła dotychczasowe bliskie stosunki obu zaprzyjaźnionych państw.

Ambasador niemiecki Ott po podpisaniu niemiecko - japońskiej umowy kulturalnej oświadczył prasie m. in., że nowa umowa, oparta na wzajemnym poszanowaniu kultury obu krajów, jest poważnym wkładem i uzupełnieniem paktu antykominternowskiego w dziedzinie dalszego zacieśnienia i pogłębienia przyjaźni i współpracy, która tak szczęśliwie rozwija się pomiędzy Japonią i Rzeszą Niemiecką.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

SOBOTA, DN. 26. XI. 1938 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Kronika literacka. 16.30. Koncert solistów. 16.55 Pogadanka sportowa. 17.05 Państwo komórek przy pracy. 17.15 Koncert kameralny. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 — 19.20 Przerwa. 19.20 Kapela Ludowa. 20.00 — 20.35 Muzyka lekka. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „Potańczmy". 22.05 Godzina niespodzianek. 22.55 Przegląd prasy. 23.05 Wiadomości z Polski. 23.15 — 23.55 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Orkiestra Barnaby Geczy. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Parę informacji. 15.10 Koncert solistów. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 16.00 Zespół Pawła Rynasa. 17.00 Płyty. 17.30 Koncert Orkiestry R. P. 18.35 Koncert. 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Płyty. 21.50 Koncert popularny. 22.20 Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. 22.50 Utwory Czajkowskiego i Rachmaninowa.

DZIECKO UGOTOWANE ŻYWCEM.

Tragiczny wypadek śmierci dziecka wydarzył się w Drohobyczu. Mianowicie 4-letni Łunyszyn wpadł do garnka wypełnionego wrzącym szmalcem.

Nieszczęśliwe dziecko odniosło ciężkie poparzenia i przewiezione do szpitala zmarło.

Wodnosamolot akrobacyjny „R. W. D. 17 W"

chlubą polskiej wytwórczości lotniczej

Przed kilku dniami zamieściliśmy notatkę, donoszącą o przekazaniu Marynarce Wojennej wodnosamolotu akrobacyjnego typu „R. W. D. 17". Obecnie podajemy bliższe szczegóły, dotyczące tego aparatu, będącego prawdziwą chlubą rodzimej wytwórczości lotniczej.

Samolot akrobacyjny „R.W. D. 17" jest tworem Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych na Okęciu. Dotychczas wytwórnie krajowe wypuściły już dwa typy wodnosamolotów polskiej konstrukcji: „Lublin R. VIII" (daleki wywiad) i „Lublin R. XIII bis" (bliski wywiad i łączność).

Przeszkalanie pilotów na płatowcach wodnych wymaga jednak jakiegoś typu aparatu przejściowego, lekkiego, na którym możnaby wykonać akrobację, będącą podstawą walki w powietrzu. Tę właśnie lukę w sprzęcie usunął „RWD. 17 W."

Jest to aparat dwumiejscowy, wyjątkowo łatwy do pilotowania i znakomicie przystosowany do wykonywania wszelkiego rodzaju ewolucji powietrznych. Szybkość maksymalna nie jest zbyt wielka, bowiem wynosi 180 klm. godz, ale nie odgrywa to żadnej roli.

Przy projektowaniu tej maszyny wzięto pod uwagę przede wszystkiem prostotę konstrukcji Szkielt aparatu, obciągnięty płótnem, jest drewniano metalowy, podwozie łatwo można zaopatrzyć w pływaki, kółka lub narty do lądowań na śniegu. Ogólny wygląd samolotu przypomina do złudzenia popularne szkolne „R.W.D. 8" i akrobacyjne „R.W.D. 17" od których różni się jedynie silnikiem i pływakami.

Konstruktorzy przewidzieli również możliwość aparatu jako jednomiejscowego. W tej wersji samolot przeznaczony byłby dla pilotów bardziej już zaawansowanych w wykonywaniu akrobacyj.

Nie jest wykluczone, że Aero kluby nasze zainteresują się również możliwościami wykorzystania tego wodnopłatowca do uprawiania turystyki powietrznej. Kraj nasz, zwłaszcza Polesie i Wołyń, obfitują we wszelkiego rodzaju jeziora i rzeki, i z całym powodzeniem udałoby się zastosować nowy typ „R.W.D." do przeszkalania pilotów klubowych w lotach na wodnopłatowcu. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Aeroklubu Poleskiego w Pińsku.

Ponieważ pierwszy „R.W.D. 17 W." wykazał po odbyciu szeregu prób znakomite wprost właściwości, Doświadczalne Warsztaty Lotnicze przystąpiły do budowy tego typu aparatu w serii, która początkowo wynosi 5 sztuk. (r).



Irena telefonowała do Poradzkiego, proponując mu spotkanie. Zmieszany Poradzki odłożył słuchawkę i porozumiał się z Puchałą pragnąc omówić dalsze postępowanie.

Seweryn Poradzki, nie mogąc uspokoić się po telefonie Ireny, opowiedział inspektorowi Puchale to samo, co przed tym powtórzył Halinie.

Pierwsza reakcja Puchały świadczyła o tym, że jest bardzo niezadowolony z zachowania stchórzonego Poradzkiego: a jednak w sercu usprawiedliwiał go, wybaczał mu wszystko. Przede wszystkim, Poradzki jest człowiekiem, który nie zna życia policjanta, obce mu są niebezpieczeństwa i troski. Po wtóre, ostatnie przeżycia Poradzkiego uczyniły zeń starca, zgrzybiałego, osiwiałego...

Mimo to, nie potrafił Puchała opanować się i dał wyraz swemu wzburzeniu:

— Ach, panie Poradzki!... Tak, tak, rozumiem pana zupełnie dobrze... Ale mógł pan przecież odłożyć słuchawkę, zadzwonić do centrali z innego aparatu i dowiedzieć się, skąd dzwoniła...

— Trudno mi opisać panu, jak to na mnie piorunująco podziałało...

— Ale chyba tyle rozumiał pan, panie Sewerynie, że telefonicznie nie może wyrządzić panu krzywdy. A poza tym, znajduje się pan ciągle pod bezpośrednią opieką moich ludzi...

— Ale...

— Ach, taka okazja została zaprzepaszczona...

— Myślałem o tym sam...

— Powinien pan był umówić się, by się z nią gdzieś spotkać...

— Co też pan mówi, panie inspektorze — zawołała przerażona pani Halina.

— Niech pani nie zapomina o tym, że na takie spotkanie udałbym się również — zapalił Puchała nerwowo papierosa — Taka okazja...

Po chwili Puchała zapytał znowu:

— Ale pan prosił ją o to wyraźnie, by do pana jeszcze raz zadzwoniła?

— Tak, chciałem się jej pozbyć!

— Czy sądzi pan jednak, że zadzwoni po raz drugi?

— Przypuszczam, że tak. Jest uparta i zaciekła...

— Oby się tak stało! Ale drugim razem powinien już pan panować na dsobą: zależy to tylko od pańskich nerwów i opanowania, czy zdołamy się raz na zawsze pozbyć tej bestii...

— Cóż to oznacza, panie inspektorze?...

— Chciałem powiedzieć panu, że jeśli czarna dama zadzwoni do pana po raz drugi, powinien pan z nią spokojnie porozmawiać...

— Jak to? — zapytali naraz przerażeni mąż i żona.

—Tak, tak, niech pan zgodzi się na każdą jej propozycję....

Z twarzy Poradzkiego uciekła ostatnia kropla krwi, w jego serce wessała się rozpacz. Wykrztusił ze siebie:

— Ależ ona chce przecież zobaczyć się ze mną!

— Oby to zaproponowała panu, panie Poradzki! Nie powinien pan jednak zmieszać się... Powinien pan z nią rozmawiać tak, aby nic złego nie podejrzewała. Czy rozumie pan? Nie opuszczę pana ani na chwilę! Gdybyż to zechciała spotkać się z panem...

Inspektor Puchała pouczał dokładnie Poradzkiego, jak powinien zachować się, jak ma z nią rozmawiać... Poradzki sam ubolewał bardzo nad tym, że stracił taką okazję...

— Natychmiast, po tej rozmowie, niech się pan porozumie ze mną — zakończył rozmowę inspektor Puchała.

— Dobrze, dobrze...

Inspektor Puchała opuścił mieszkanie w takiej samej masce, w jakiej przyszedł: jako stary, skulony człowiek... Był przekonany, że aczkolwiek sam nie zauważył nic podejrzanego, to jednak zapewne ludzie Hetmańskiego obserwują mieszkanie Poradzkich.

Kilka dni minęło w nerwowym oczekiwaniu. Każdy dzwonek telefonu wprowadzał go w stan nerwowości, był przekonany, że to ona...

W końcu stało się... Tak, jak to Puchała przewidział...

Miał już wyjść na obiad, gdy rozległ się dzwonek telefonu.

— Sewku, to ty? Dzień dobry, to, ja, Irena!

Mimo przygotowania i przemyślenia tej rozmowy, głos jego począł drżeć, w pierwszej chwili nie potrafił opanować się...

Po to, by odegrać taką rolę, jaką mu powierzył Puchała, trzeba być aktorem, jak Slaweta... Poradzki przekonał się już w pierwszej chwili, że się do tego wcale nie nadaje...

— Słyszysz mnie wyraźnie, Sewku? Czy nikt ci tam nie przeszkadza?

— Ależ, nikt — opanował się Poradzki. Głos Ireny nie brzmiał tak groźnie, jak przed tym — Nie, nie, jestem sam jeden... Jak śmiesz jednak, mimo wszystko...

— Ach, Seweryniel... Cokolwiek powiesz, jak mnie będziesz wymyślał, przyznam tobie rację... Gdybyś wiedział, jak żałuję wszystkiego... Sumienie nie daje mi spokoju...

— Wstrętna komediantko!... Komediantko... — pomyślał Poradzki. Z jaką ochotą odrzuciłby teraz słuchawkę, krzyknąłby jej te słowa do telefonu...

Przypomniał sobie jednak polecenie inspektora. Opanował się szybko i pozostał nieczuły na jej słowa.

— O co chodzi? Między nami wszystko od dawna skończone...

— Sewku — usłyszał nagle płacz, który mógłby ruszyć żywe kamienie. Sam nie potrafi rozróżnić, czy to szczery płacz, czy to tylko taka gra — Sewku, gdybyś wiedział jak bardzo jestem nieszczęśliwa... Dopiero gdym ciebie straciła, zorzumiałam wszystko... Sewku, zmieniłam się, jestem inna, zupełnie inna... Jestem zadowolona, żeś ode mnie odszedł... tak, tak... — Poradzki dziwi się coraz bardziej, słysząc jej kajający głos—Odeszłam od nich także... Nie obeszło się bez ofiar, ale trudno... Nie mogłam dłużej być z nimi... Dopiero teraz przekonałam się, że ty jeden jesteś dla mnie wszystkim, Sewerynie. wierzaj mi, mówi do ciebie złamana kobieta, która cię ubóstwia... Żyję tylko dla naszej miłości... Pozwól mi powiedzieć wszystko, co myślę... Nie, nie chcę byś porzucił swoją żonę i dzieci... Bądź z nimi szczęśliwy... Ale zanim pożegnam się z życiem, pragnę raz jeszcze spojrzeć na ciebie, spojrzeć na człowieka, którego kocham ponad wszystko... Tylko raz chcę na ciebie spojrzeć, by zabrać do grobu pamięć o tobie... Sewku, jeszczem nigdy do ciebie tak nie przemawiała!... Mówię tak, i boleję nad tym, co się między nami stało...

— Komediantka! — chciałoby się Poradzkiemu krzyknąć do słuchawki.

Ale opanował się. Zapytał się, jak gdyby przejęty jej płaczem:

— Więc o co ci chodzi? — nie wymawia jej imienia.

— Pozwól, że raz jeden jeszcze zobaczymy się i pomówimy ze sobą!

(Dalszy ciąg jutro).



Minęła już dziesiąta, a konkurs piękności jeszcze się nie rozpoczął. Działo się to z tego względu, że mister Jackson czekał ażeby nieznajomy, który odwiedził garderobę Nelly, nakłonił ją do wycofania się z konkursu, oczywiście za sowitym wynagrodzeniem.

A zostało to wszystko uplanowane jeszcze w południe, gdy tylko mister Jackson ujrzał fotografię Nelly i wbrew swojej woli musiał ją dopuścić do konkursu... Nie mógł przecież inaczej postąpić. Obawiał się bowiem, aby mister Hopkins nie oskarżył go o sprzedajność i stronniczość...

A przecież tak poważny impresario jak Jackson musiał być neutralny i bezstronny...

Z drugiej jednak strony mister Jackson był zainteresowany w tym, aby „miss Ameryką" została miss Fulton. Porozumiał się więc z miejsca z narzeczonym miss Fulton, z młodym „królem" stali, Louis Gilbertem, który właśnie tuż przed rozpoczęciem konkursu zjawił się w garderobie Nelly i uczynił jej tę niezwykłą propozycję...

Młody milioner pragnął za wszelką cenę, aby jego narzeczona została obrana „miss Ameryką". Miss Fulton była rzeczywiście jedną z najładniejszych kobiet w Nowym Jorku. Mimo to młody „król" stali pragnął mieć całkowitą pewność, że jego narzeczona zwycięży i z góry chciał usunąć za pomocą swoich dolarów wszystkie przeszkody stojące jej na drodze do zdobycia tytułu „miss Ameryki". Dzięki serdecznym stosunkom, jakie łączyły go z większością członków jury, zapewnił sobie ich głosy... O przekupstwie nie mogło tutaj być mowy, ponieważ miss Fulton była rzeczywiście najładniejsza wśród wszystkich kandydatek. Lecz gdy w ostatniej niemal chwili zgłosiła się świeża kandydatka, Nelly Tomek i młody „król" stali ujrzał jej fotografię, opuściła go pewność...

— Ta mała może jeszcze zwyciężyć... — pomyślał z lękiem.

Wprawdzie nie obawiał się o jury... Na sali znajdowały się jednak tysiące bezstronnych widzów, którzy mają wielki wpływ na jury... A gdy ta mała zwycięży?...

Młody milioner czynił wyrzuty Jacksonowi, dlaczego w ostatniej chwili dopuścił Nelly do konkursu. Jackson usprawiedliwiał się, że nie mógł postąpić inaczej... Jednocześnie podsunął młodemu „królowi" stali dobrą myśl:

— Nelly Tomek jest biedną sprzedawczynią — oświadczył — A gdy pan zaofiaruje jej większą sumę pieniędzy...

Pomysł ten znalazł uznanie milionera. Ponieważ rady tej udzielono mu prawie tuż przed rozpoczęciem konkursu, musiano znaleźć jakąś wymówkę dla publiczności, aby usprawiedliwić opóźnienie...

W końcu stanęło na tym, że miss Fulton, najpoważniejsza kandydatka do tytułu „miss Ameryki", pozostanie w domu aż do chwili gdy jej narzeczony usunie przeszkody, które mogą stanąć jej na drodze do zwycięstwa...

I „król" stali, Louis Gilbert we własnej osobie zjawił się w garderobie Nelly. Ujrzawszy uroczą twarz młodej dziewczyny o oczach podobnych do dwóch pięknych gwiazd młody milioner doszedł do przekonania, że obawy Jacksona nie były bezpodstawne.

— Ta mała ma niemniejsze, a może nawet większe szanse niż Helena — pomyślał z zaniepokojeniem.

I jak to przystoi na doświadczonego kupca natychmiast przystąpił do ubicia interesu, wyjmując książeczkę czekową... „Król" stali znał ludzi i wiedział, że wypisany czek jest „najlepszym argumentem"

Tym razem jednak sprawa nie poszła tak gładko...

Ilekroć zwracał się do Nelly, która jeszcze ciągle nie rozumiała tej gry, natykał się na energiczną i kategoryczną odpowiedź zdenerwowanego mister Hopkinsa:

— Przepraszam bardzo, ale o wszystkich tych sprawach ja tutaj decyduję...

— Czy jest pan ojcem miss Nelly? — spytał go w końcu „król" stali.

— Nie, lecz w danym wypadku mam wiele do powiedzenia.

— Czy to prawda, miss Nelly? — znów zwrócił się do Nelly „król" stali.

— Tak... z trudem wyszeptała oszołomiona dziewczyna.

— A więc proszę... Niech pan wymieni cenę... — zaczął teraz pertraktować z mister Hopkinsem.

— Przed tym jednak muszę wiedzieć kim pan jest...

— Ach tak! Może pan nie ma zaufania do mojego czeku?...

— Nie idzie mi o to...

— Proszę bardzo. Niech pan spojrzy kto podpisuje czek...

Powiedziawszy to „król" stali, podsunął książeczkę czekową pod oczy mister Hopkinsa.

Mister Hopkins odskoczył oszołomiony, ujrzawszy nazwisko wypisane na czeku. I teraz też przypomniał sobie dlaczego twarz młodego, wytwornego mężczyzny wydawała mu się znajomą...

— Pan jest Louisem Gilbertem... — zapytał z szacunkiem.

— Tak... Ile pan żąda... Czy dziesięć tysięcy dolarów wystarczy?...

Wymieniona suma całkowicie wytrąciła Nelly z równowagi. Niemniej oszołomiona była również córka Hopkinsa. Tylko mister Hopkins nie stracił panowania nad sobą. Nie wiedział, że miss Fulton jest narzeczoną milionera; ale w lot zrozumiał o co idzie „królowi" stali... Nelly swoją urodą mogła komuś zaszkodzić i Gilbert chciał usunąć przeszkodę za pomocą swoich pieniędzy... Mimo to mister Hopkins udawał naiwnego i zapytał:

— Ale czy może mi pan powiedzieć, mister Gilbert, o co panu idzie?...

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

SOBOTA

26 Listopada

Sylwestra ap. Jana B. Piotra al.
Słowiańsi: Lechosława.
Słońca wsch. 7.14, zach. 15.32.
Księżyca wsch. 10.24, zach. 19.41

KRONIKA HISTORYCZNA

1799. Powstanie Legii naddun. Kniaziewicza.
1833 Powieszenie w Warszawie Artura Zawiszy pragnącego wywołać powstanie.
1855. Zmarł w Konstantynopolu A. Mickiewicz.
1921. Powstanie Macierzy Polskiej w Gdańsku.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Po świętej Katarzynie.
Pora odpocząć zwierzynie.

CIEKAWE WIADOMOSCI:

Akumulator elektryczny jest wynalazkiem Siemensa z r. 1850.

Tłumaczenie snów

P. Ratajczak. Wygra Pan sprawę. Żygmunt jest Panu życzliwy. Żona będzie niedomagać zimą. Szczęśliwa cyfra: 8.

P. Wanda Z. Z. pisze: „Proszę o wydrukowanie w gazecie że wygrałam za Pańską poradą 2000 złotych. Dotychczas nie wygrałam nic, albo stawki".

P. Ola z Nowolipek. Interes może Pani założyć do spółki z życzliwą Pani brunetką. Mężczyzna w mundurze myśli o Pani. Ojciec narzeczonego jest Pani życzliwy.

PP. Basia z Pragi, Wł. Band., Stęskniona Różyczka. Osobiście nie przyjmuję nikogo. Chętnie wszystkie sny będę Państwu tłumaczyć w niniejszym dziale.

Radość matki. Córka Pani wyjdzie za mąż w lutym 1939 r. za mężczyznę w wieku lat trzydziestu, którego jeszcze nie zna. Nazwisko tego mężczyzny będzie brzmiało tak, jak w Pani śnie: Banasiak. Małżeństwo to będzie szczęśliwe. Proszę przyjąć me powinszowania.

Na małej wokandzie...

Nowobogacki

czyli: „Radosne spotkanie"

(A. E.) Pan Witold Łupiesza spotkał na ulicy przyjaciela z lat dziecinnych, Marcina Gawroniaka.

— Serwus, Witek — ucieszył się pan Gawroniak. — Kopę lat żeśmy się nie widzieli. Co tam u ciebie nowego? Bo u mnie duże zmiany. Własne chałupe czteropiętrowe posiadam, sto tysięcy złociszów w banku odłożone... Burżuj jestem całą gębą.

— No! — zdziwił się pan Witold. — Jakiem fasonem do takiego majątku przyszłeś?

— Na loterii wygrałem. Ale co tak będziem na stojąco pytlować? Chodź do mnie na górę! Akuratnie w tem domu ośmiopokojowe meline zajmuję.

Przyjaciele weszli do bramy. Naraz pan Gawroniak zatrzymał się.

— Ale, ale! — rzekł. — Przecież trza jakieś zagryche kupić. Skocz no Witek do wędliniarni po kielbase i bulki! Wyłóż tem czasowo, bo przy sobie moniaków akuratnie nie mam, a zaraz na górze ci oddam.

Pan Witold wypełnił zlecenie.

— I wódeczność trza kupić— ciągnął pan Gawroniak, odbierając zakupy — ponieważ że u mnie na górze zabrakło. — Szoruj Witek po dwie flachy czystej. I likier też również weź, ale dobry, firmowy.

— A na czyj rachunek?

— Na mój. I za jednem razem kawy kup pół kilo, a także samo młynek do kawy, bo mój się zepsuł.

— A teraz — rzekł pan Gawroniak, gdy pan Witold wrócił, obładowany sprawunkami— zaczekaj na mnie krzynę, to skoczę do dozorcego po klucz od windy.

Pan Gawroniak znikł w mieszkaniu dozorcy. Gdy zaś po paru minutach ukazał się w bramie, twarz jego wyrażała niebywałe rozbawienie.

— A to ci stypa! — krzyknął. Suplikator mój wyjechał, mieszkanie zamknął i klucz zabrał ze sobą. Znakiem tego nie ma tera inszej rady, jak do twojej meliny się sypnąć. Ale coś tak spoważniał, Witek?

— Nic! — syknął pan Witold. — Tylko jak tu ciebie nie było, to listę lokatorów przejrzałem. I widzę, że w tem domu żaden Gawroniak nie mieszka!

Tak się robi? — ciągnął pan Witold, zbliżając się do przerażonego Gawroniaka. — Mało, żem za wódeczność i zagrychę zapłacił, jeszcze na młynek od kawy ekspens kazałeś mi uskutecznić? Masz pętaku za to, ześ przyjaciela nabrał.

Pan Witold rąbnął przyjaciela po głowie młynkiem do kawy i byłby to samo uczynił butelką firmowego likieru, gdyby się pan Gawroniak nie salwował ucieczką.

Zajście to miało swój epilog w Sadzie Grodzkim. Pan sędzia zbadał okoliczności sprawy i skazał pana Witolda na tydzień aresztu.

PAUL BRINGUIER

Hollywood — raj i piekło kobiet

Wallace Beery - przyjaciel dzieci

48.

Była piękna pogoda. Jechałem powoli po Sunset Boulevard Na chodnikach tłoczyli się ludzie. Jakiś robotnik z trudem powłóczył nogami, jakaś sprzedawczyni w skupieniu żuła gumę. Nie należy bowiem zapominać, że istnieją tutaj ludzie, dla których Hollywood jest zwyczajnym miastem jak dla innych Liverpol, lub Kraków, którzy nie zajmują się filmem, którzy tutaj się urodzili, którzy pracują w przedsiębiorstwie pozostawionym przez ojca, którzy są szewcami, lub urzędnikami bankowymi. Bardzo często jednak zapomina się tutaj o tym.

Nagle ujrzałem brzydką kobietę! Jest to tutaj rzadkie zjawisko, że warto jej się przyjrzeć, zatrzymać i odwrócić się za nią. Byłem wzruszony jej widokiem, przywróciła mi bowiem równowagę duchową, wyzwoliła na chwilę ze szponów piękna. Zamierzałem podążyć za nią i wziąć ją w ramiona Nie tylko ja tak reagowałem. Wszyscy mijając ją uśmiechali się do niej przyjaźnie. Otaczała ją powszechna sympatia.



Wallace Beery.

Spośród palm wyłonił się fronton „Vendome". Zatrzymałem wóz u skraju chodnika i nie wyłączając motoru, wysiadłem. Chłopiec w niebieskiej kurtce, ujrzawszy mnie, zerwał się z miejsca i zaciągnął mój wóz do garażu podziemnego.

W restauracji było pełno. Przy pierwszym stoliku na prawo od wejścia siedział jak codziennie zawsze samotny Wallace Beery. W Hollywood nie zdolano jeszcze poznać jego charakteru. Wszędzie jest, ale pozostaje jednocześnie poza wszelkimi intrygami i ma zawsze taki wygląd, jak gdyby przyglądał się tylko życiu swoich kolegów — gwiazd i krytykował je.

Ten były robotnik cyrkowy, który rozpoczął swoją karierę artystyczną jako pomywacz słoni i który z nieufnością odnosił się do zalet serca ludzi jemu współczesnych, jest do gruntu dobry. Ubóstwia dzieci. Jest zawsze otoczony dziećmi, które uratował, zaadoptował, lub wychował. Połowa jego pensji idzie na ochronki i instytucje dobroczynne zajmujące się nieszczęśliwymi dziećmi.

Tego dnia zajadał potężny befsztyk. Jego spojrzenie było wyjątkowo sarkastyczne, a to z tego względu, że ludzie siedzący naprzeciwko niego, prowadzili ożywioną dyskusję na temat od biegający daleko od poruszanych tutaj zazwyczaj tematów. Rozmawiali o polityce, ustawodawstwie pracy, strajkach, nowych prawach i okupowaniu fabryk. Zresztą wszyscy z nich byli tych samych poglądów. Byli to zagorzali bojowniry o wolność proletariatu. Omawiali tylko sposoby, które by pozwoliły mniejszyć potęgę wielkich kapitalistów. Było ich czworo. Każde z nich zarabiało przeciętnie pięć milionów złotych rocznie. Byli to: Joan Crawford, Franchot Tonne, James Cagney i Robert Montgomery.

Tworzyli oni zarząd związku aktorów, którego prezesem był Montgomery. Oni to właśnie przed rokiem nakłonili gwiazdy do solidaryzowania się ze strajkującymi robotnikami w studiach. Joan Crawford z kapeluszem zsuniętym na tył głowy stała na stosie desek i przemawiała do robotników.

Czy wszystko to wypływało ze szczerych uczuć, czy tylko było sprytnie robioną reklamą? Zdania co do tego są podzielone. Drwiace spojrzenie Wallace Beery mówiło mi w każdym razie, jakie są jego osobiste przekonania, na tą sprawę.

POSKRAMIACZ

Wszyscy ci ludzie żywo rozmawiając wpijają się zębami w oliwki wielkości śliwek i w rzodkiewki pozbawione wszelkiego smaku.

Lemoniada i biała kawa, którą pili po posiłku zdaje się, uderzyła im do głowy.

Wrzało tutaj jak w ulu. Co kilka chwil strzelało w powietrze „moja droga" i zaraz znikało w powszechnym gwarze. Dzwonek telefonów brzęczał na każdym stoliku. Istnieją gwiazdy i agenci, którzy robią z „Vendome" swoje biuro i którzy między pierwszą a w pół do trzeciej załatwiają za pośrednictwem telefonu stojącego na ich stoliku wszystkie swoje sprawy

Nikt przy tym nie czuje się zakłopotany, że w ogólnej sali pełnej ludzi opowiada przez telefon o swoich drobnych kłopotach. Dyskrecja i tak nie ma tutaj żadnego znaczenia, ponieważ w Hollywood trudno odróżnić prawdę od kłamstwa, ponieważ nie można niczego zachować w tajemnicy, ponieważ wytwórnie dzięki swoim agentom reklamowym o wszystkim dowiedzą się i wszystko fałszują, ponieważ nikt nie wierzy w to prawdziwe a to, czego nie ma, wymyśla się.

Stojący w pobliżu drzwi właściciel restauracji przygląda się swojej publiczności jak poskramiacz dzikich zwierząt swoim „pupilom". Jest on zresztą rzeczywiście poskramiaczem... Jest on jednym z najpotężniejszych ludzi w stolicy filmu. Gwiazdy i producenci drżą przed nim i boją się zadzierać z nim, aby nie popaść w jego niełaskę. A przy tym jest on tylko właścicielem dwóch restauracji i niewielkiego dziennika.

Zdołał mimo to przekonać Hollywood, że należy jeść obiad wyłącznie w „Vendome", a kolacje w „Trocadero". Aby uprościć sprawę otwiera „Vendome"" w południe, a „Trocadero" wieczorem.

Poza tym jest on, jak wspomniałem właścicielem dziennika o małym formacie, który jest poświęcony filmowi i zatrudnionym w nim ludziom. I ten dziennik jest właśnie jego straszliwą bronią za pomocą której poskramia gwiazdy.

***Jutro:* „Loretta Young kochała Spencera Tracy"**

Nasz wielki konkurs filmowy

Czternasta lista zakwalifikowanych

przez komitet redakcyjny

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś czternastą listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

103. Ewa Michowicz, Drohobycz
104. Zofia Pilecka, Grochów
105. Stanisław Hermański, Warszawa
106. Bolesław Hermański, „
107. Henryk Sysko, Warszawa
108. Krystyna Slusarczyk, Kielce
109. Ryszard Sadowski, Warszawa
110. Wacław Pietrulewicz, Wilno
111. Aleksander Szerzko, Wilno
112. Zofia Rozbach, Warszawa

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY

KUPON NA

BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić **dwa** kupony

Cech stolarzy dał przykład patriotyzmu

zapoczątkowując zbiórkę pieniężną na zakup sprzętu dla Warszawskiej Brygady Obrony Narodowej

Rzemiosło stołeczne zawsze okazywało wielkie zrozumienie dla wszystkich spraw, związanych z obronnością Państwa. Osobisty udział w walkach o Niepodległość, ofiarność na cele podniesienia gotowości zbrojnej — to piękne karty w historii, gęsto przez udział przedstawicieli rzemiosła zapisane.

W chwili obecnej, gdy chmury nowej zawieruchy wojennej wciąż gromadzą się nad światem, może więcej niż kiedykolwiek potrzebna jest taka ofiarność.

W wielkim, powszechnym wysiłku dozbrojenia Armii nie zabrakło rzemieślnika. Cech Stolarzy Chrześcijan w porozumieniu ze Związkiem Robotników Budowlanych i Drzewnych utworzył Komitet zbiórki na Warszawską Brygadę Obrony Narodowej, pierwszy składając swój podpis na liście ofiarodawców.

Chcąc przekonać się o nastawieniu potriotycznym przedstawicieli Cechu Stolarzy oraz usłyszeć z ich ust jak ustosunkowali się oni wobec uchwały kierowników organizacji, zachodzimy do jednego z warsztatów po krótki wywiad.

Po wyjaśnieniu celów naszej wizyty właściciel zakładu zgadza się bardzo chętnie na wypowiedzenie swych poglądów na ten temat.

— Utarło się już, proszę panów, zdanie wśród wszystkich, że jeśli chodzi o nas, rzemieślników, to tylko szewcy mają coś do powiedzenia, jeśli chodzi o czyny patriotyczne.

Nie chcę, broń Boże, ujmować im zasług. O Kilińskim wszyscy wiedzą. Pewnie! Ale i my moglibyśmy tu coś powiedzieć także.

Ot, choćby na ten przykład moja rodzina. Dziad pod Napoleonem służył i w Powstaniu Listopadowym na Wolskiej Reducie 6 września 1831 roku padł. Ojciec z dubeltówką w lasy od warsztatu poszedł w 1863 roku i na Sybir go po tym wzięli.

Ja? cóż będę mówił, lepiej pokażę.

Z głębi przepaścistej szafy mistrz wyjmuje małe pudełko i otworzywszy je, pokazuje nam jego zawartość. Na poduszeczkach spoczywa „najdumniejsza odznaka żołnierza" Virtuti Militari i Krzyż Walecznych trzy razy okuty.

— To za udział w Legionach i wojnę bolszewicką — wyjaśnia skromnie nasz rozmówca.

— Pytacie mię, panowie, jak ustosunkowuje sie do uchwał Cechu? Krótko odpowiem: jak każdy prawy i kochający Ojczyznę Polak.

Jeżeli chodzi o nas jak i w ogóle o wszystkich warszawiaków, kto ma być nam bliższy i komu podać mamy w pierwszym rzędzie pomocną dłoń, jak nie Warszawskiej Brygadzie Obrony Narodowej?

Wiedzą już, panowie, zapewne, w jakim stopniu dotyczy nas udział w akcji Cechu. Każdy z właścicieli zakładu stolarskiego wpłaca jednorazowo do komitetu zbiórkowego po 5 zł. od pracownika. Prócz tego wezwano nas, a raczej naszych pracowników, do zadeklarowania 2 godziny pracy tygodniowo w godzinach nadliczbowych w okresie 4 tygodni na cel Brygady. Nie wiem jak gdzieindziej, ale moi chłopcy co do jednego zgodzili się na to. „Dla Ojczyzny — powiedzieli — dla Państwa".

Za zebrane tą drogą pieniądze zakupiony zostanie przez Cech sprzęt, który jako wspólny dar stolarzy ofiarowany będzie Warszawskiej Brygadzie Obrony Narodowej. Akcja jest już w toku. W nadchodzącą niedzielę tj. dn. 27 b. m. odbędzie się o godzinie 11 w lokalu Resursy Rzemieślniczej przy ul. Miodowej walne zebranie rzemiosła stolarskiego stolicy, na którym omówiona zostanie organizacja zbiórki na rzecz Brygady Obrony Narodowej.

Akcja ta musi się udać i uda się na pewno. Polski rzemieślnik raz jeszcze zadokumentuje czynem, że sprawy, związane z ogólną obronnością Państwa nie są mu obce. (rozw.).

Zwiększenie emigracji Żydów do Palestyny

Zapowiedź konferencji arabsko-żydowskiej

LONDYN. Izba Gmin odbyła dzisiaj debatę w sprawie polityki palestyńskiej rządu brytyjskiego.

Debatę otworzył w imieniu rządu minister kolonii i dominiów Malcolm Mac Donald, który na wstępie przeciwstawił się propagandzie idącej z zewnątrz, a zarzucającej okrutne postępowanie wojsk brytyjskich wobec Arabów.

Zagadnienie Palestyny jest jednak w gruncie rzeczy zagadnieniem nie o charakterze wojskowym, lecz o charakterze politycznym.

Minister oświadczył, że jego zdaniem zagadnienie uchodźców z Europy nie może być załatwione w Palestynie.

Agencja żydowska domaga się powiększenia imigracji do Palestyny. Minister przyjął w tej sprawie przedstawicieli Żydów, którzy dzisiaj przesłali mu odnośne propozycje. Minister rozważy te propozycje po zasięgnięciu opinii wysokiego komisarza w Palestynie, po czym z góry zastrzec się musi, że rząd liczyć się winien zarówno ze stanowiskiem Arabów, jak i Żydów.

Należy sobie uprzytomnić, że nie można Arabów poddać władzy Żydów, podobnie jak nie można Żydów poddać władzy Arabów. Dla znalezienia wyjścia rząd zwołuje konferencje z Arabami i Żydami w Londynie, uważając, że tylko na tej drodze pozytywne rozwiązanie jest możliwe. Konferencja żydowsko - arabska zbierze się w Londynie na początku stycznia. Rozmowy toczyć się będą najpierw między rządem brytyjskim i Arabami, następnie zaś między rządem brytyjskim a Żydami, po czym, jak minister ma nadzieję, konferencja zamieni się w obrady wszystkich trzech stron przy wspólnym stole.

Wyskoczył z pociągu

w czasie kontroli biletów

Niezwykły wypadek wydarzył się koło Chlebiczyna w czasie kontroli biletów. Mianowicie gdy zwrócono pewnemu reemigrantowi z Francji uwagę, że powinien był przesiąść się do innego pociągu, reemigrant w przystępie depresji psychicznej wybił szyby w oknie i wyskoczył w biegu z pociągu.

Pociąg zatrzymano i wszczęto za desperatem poszukiwania, który jednak znikł bez śladu.



We Lwowie odbyły się podniosłe uroczystości, poświęcone 20-ej rocznicy bohaterskiej obrony Lwowa. W ramach tych uroczystości odbył się zjazd oficerów i żołnierzy Pułku Piechoty Leg. t. zw. Piątaków, którzy odegrali tak wybitną rolę w dziele obrony Lwowa.

Na zdjęciu — dowódca pułku piechoty Legionowej z 1918 r. gen. M. Karaszewicz - Tokarzewski odsłania tablicę pamiątkową ku czci pułku w koszarach pułku piechoty Dzieci Lwowskich, które zostały zdobyte w 1918 roku przez p. p. Leg.



Rodzice chrzestni jednego ze sztandarów, ufundowanych dla pułków lwowskich w XX-ą rocznicę obrony Lwowa, wręczają go ministrowi Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiemu.

Wiadomości sportowe

Mecz Okęcie — Lechia

został unieważniony

Polski Związek Bokserski uwzględnił protest Okęcia w sprawie meczu o drużynowe mistrzostwa Polski z lwowską Lechią, wobec czego mecz zostanie powtórzony w najbliższym czasie we Lwowie.

Jak wiadomo, lekarz lwowski, który niedopuścił do walki Seroczyńskiego, oświadczył, że nie może orzec czy zawodnik ten jest chory, ale nie ma również stuprocentowej pewności, że jest zdrów. Opinia ta, jak się okazuje, spowodowana została brakiem odpowiednich instrumentów miskroskopowych, tak, że lekarz nie mógł przeprowadzić dokładnych badań.

WYŚCIG KOLARSKI DOOKOŁA POLSKI.

Na czwartkowym posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Kolarskiego rozpatrywano projekt trasy międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła Polski, który się odbędzie w końcu lipca 1939 r.

Trasa ma prowadzić z Warszawy do Lublina, Lwowa, Rzeszowa, Krakowa, a stamtąd przez Śląsk Zaolzański Częstochowę i Łódź z powrotem do Warszawy.

NIEMIECCY BOKSERZY

Reprezentacja bokserska Monachium na mecz z Warszawą który się odbędzie w niedzielę o godz. 12-ej w gmachu Cyrku. przybywa do stolicy w sobotę o godz. 19.30.

MECH O PUCHAR

Jak się dowiadujemy, Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej po wyjaśnieniach otrzymanych od Polskiego Związku Piłki Nożnej zgodził się rozegrać finałowe spotkanie o puchar Pana Prezydenta R. P. we Lwowie.

Mecz zatem odbędzie się definitywnie w najbliższą niedzielę we Lwowie.



Na zdjęciu — fragment z zajęci a przez wojska japońskie miasta Synyang w Chinach Środkowych.



Było to w roku 1914 Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny pozostawał na służbie wywiadu rosyjski go Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki. hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej Za cenę milczenia zażądał by major. adiutant Potiorka zamordował znienawidzonego prz z lud serbski namiestnika.

Gdy po kilku dniach. major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do ni go swą narzeczoną. Polkę, Aniele Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum. ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył równiż austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach Naczelnik organizacji terrorystów mł deserbskich, szef sztabu s rbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu. Rząd serbski, dowiedział się o planach swego szefa sztabu, obawiał się wojny. Nie mogąc przeciwdziałać knowaniom potężnego szefa sztabu, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był następcą tronu i z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja by móc zająć j go miejsce na tronie.

Arcyksiążę Franciszek - Ferdynand udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Następca tronu obawiał się, by go nie posądzono o tchórzostwo. Podczas przejazdu ulicami Sarajewa rzucił młody terrorysta. Nedelko Czabrinowicz bombę. Bomba chybiła celu: raniła tylko adiutanta następcy tronu. Gdy jednak następca tronu udał się autem by odwi dzić swego adiutanta, terrorysta Gawryło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Inni spiskowcy skryli się u chłopa. Wasa Cz kanowicza w dole do kartofli. W nocy przybyła do chłopa policja.

Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia

Aniela zdcłała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu, skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara zachorował siedmioletni następca tronu: wielka księżna Anastazja poradziła carycy, aby sprowadziła do pałacu chłopa sybirskiego. Rasputina. który uzdrowi jej syna

Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Rasputin przybył do hrabiny Ignatiew pod nieobecność jej męża, zahipnotyzował ją i zmusił do tego, by udała się do swej sypialni.

Hrabia Ignatiew, po powrocie do domu zastał Rasputina w sypialni swojej żony. Wyrzucił go za drzwi: następnego dnia wezwany na dwór cara, otrzymal ostrą reprymendę, a po kilku dniach został przeniesiony na stanowisko attache wojskowego w Belgradzie.

Ten list dobił go do reszty: ani na chwilę nie wątpił w to, że list ten wysłał minister wojny z polecenia Rasputina. A więc ten nieokrzesany chłop, od którego unosi się zapach dziegciu — ma glos także w sprawach wojskowych!

Książę Jusupow odpowiedział mu, że tymczasem nie można nic zdziałać, że jest się wobec Rasputina zupełnie bezsilnym. Wobec tego, jest on teraz również bezsilny. Nie może przybyć do ministra i powiedzieć: Panie Ministrze, to Rasputin dyktował panu moją nową nominację, przeniesienie z Petersburga. Jest wojskowym, a rozkaz — to rozkaz. Coprawda, to nie degradacja. Ale porzucić wesoły, pełny życia, Petersburg dla małej stolicy Serbii, gdzie nikogo nie ma, gdzie zabraknie towarzystwa. A poza tym, kto wie, czy Serbowie potrafią grać w bilard?

Ogarnęła go rozpacz. Co na to powie Daria? Tu ma swoje towarzystwo: przyjaciółki, salony, które się stale odwiedza, a tam zanudzi się na śmierć. A gdy kobieta zaczyna nudzić się — nienawidzi swego małżonka.

Wyobrażał sobie życie w Belgradzie w najczarniejszych barwach. Nigdy jeszcze tam nie był. Słyszał, że to nudny kraj o nieciekawych ludziach. A poza tym toczy się tam teraz wojna, pracy będzie co niemiara.

— Niech to licho porwie! — rzucił hrabia Ignatiew na biurko list. Żałował już nawet tego, że tak niemiłosiernie obszedł się z Rasputinem. Trudno, jeśli są to czasy Rasputinych, trzeba ich słuchać...

Daria dowiedziała się o rozkazie ministra wojny, i załamała ręce: ona ma opuścić Petersburg? Nie, woli umrzeć!... Nie wyobraża sobie, jak można żyć gdzieś poza Petersburgiem. Niech on, jej małżonek natychmiast uda się do ministra i poprosi go, by pozwolił pozostać w Petersburgu.

— Wojskowy nie prosi o nic, wojskowy wykonywa rozkaz — odrzekł ostro hrabia Ignatiew.

Daria rozpłakała się ,ale łzy nic tu nie pomogły. Hrabia był nawet zadowolony, gdy zauważył jej rozpacz. Jakiegoś aferzystę, rozpustnika nazywa świętym! Oto są rezultaty tej świętej roboty; chcąc wypróbować jej przywiązanie, powiedział:

— No, trudno, jeśli nie chcesz pojechać... Pojadę sam... Pozostań w Petersburgu...

Oczywiście, ani przez chwilę nie przyszło mu na myśl, by pojechać samemu. Czyżby pozostawił ją na tydzień samą? Oszalałby z zazdrości! Daria była zbyt sprytna, by nie zorientować się, co oznaczają słowa jej męża. Na pewno zostałaby bez niego. Szczególnie, gdy młody Trubeckij jest w niej zakochany po uszy. Pisał do niej kilka liścików, uwielbia ją, ubóstwia... Nie może o niej zapomnieć... A ona pamięta jeszcze tę pierwszą i ostatnią ich randkę... Ale zrozumiała, że mąż pragnie ją wypróbować, to też odrzekła:

— Ja mam pozostać bez ciebie? I ty mi to proponujesz? Chyba chcesz bawić się tam beze mnie, i ja będę tobie przeszkadzać!

Po dwóch dniach pułkownikostwo Ignatiew byli gotowi do podróży; krewni i znajomi odprowadzali ich na dworzec.

Hrabia Ignatiew nie zwierzył się przed nikim z przyczyn tej nagłej nominacji do Belgradu. Nie chciał opowiadać o klęsce, którą poniósł. Byłaby to dla niego kompromitacja. Kompromitacja nie tylko dla niego, ale dla całego carskiego dworu. A prócz żony i bilardu był hrabia Ignatiew wielbicielem carskiego ustroju.

Hrabia Ignatiew przybył do Belgradu, gdy wojna bałkańska rozgorzała w najlepsze. Był to przecież rok 1913. Mówiono głośno o tym, że Rosja weźmie udział w tej wojnie. Ale Rosja nie była jeszcze wówczas dostatecznie przygotowana do brania udziału w działaniach wojennych.

W Belgradzie nie mógł hrabia Ignatiew znaleźć dla siebie miejsca: czuł się jak rozbitek na bezludnej wyspie. Miasto wydawało mu się małym, prowincjonalnym kurnikiem. Na próżno szukał tu takiego bulwaru, jak Newskij Prospekt, takich pałaców jak Tretiakowska Galeria, pałac Zimowy, Duma. Czuł się tu obcy i samotny, a jeszcze bardziej obcą i samotną czuła się tu jego żona. Jedyną pociechą, jedynym spędzeniem czasu były częste listy księcia Trubeckiego, które odbierała na poste-restante.

Jakież to dziwne: w Petersburgu młody książę bawił ją, ale nie czuła dlań żywszego uczucia. Nieraz unikała go. Ale te pięknie wystylizowane listy, które przypominały jej noce petersburskie, budziły w niej szaloną tęsknotę za Petersburgiem a zarazem za młodym księciem.

Gdyby te listy otrzymała w samym Petersburgu, nie sprawiłyby na niej chyba takiego wrażenia, jak tu, na obczyźnie, w obcym mieście.

Zawsze, gdy odbierała listy od młodego księcia, drżały jej białe ręce, oddech jej zamierał. Z wielką radością czytała te listy, które były piękną pieśnią miłości. Łzy ukazywały się w jej oczach. Gdy młody książę opowiadał, jak spacerując sam na Newskim Prospekcie, myśląc o niej. Spogląda w fale rzeki, i wydaje mu się, że ona patrzy na niego; nawet w wietrze, który muska jego twarz czuje zapach jej ciała...

Te listy napełniły ją w końcu miłym, kojącym uczuciem. Nieraz, gdy hrabia Ignatiew wracał do domu, zastawał żonę z zapłakanymi oczyma. Na wszystkie pytania otrzymywał jedną odpowiedź: Tęsknię za domem, za naszym Petersburgiem... Tu usycham, jest mi ciasno...

Zwrócił się do ministra spraw zagranicznych i do ministra spraw wojskowych z prośbą o przeniesienie do Petersburga. Tydzień mijał za tygodniem a odpowiedź nie nadchodziła

Hrabia Ignatiew był zrozpaczony. Miłość do księcia, uczucie, które z dnia na dzień rosło, zmieniło jej stosunek do męża. W końcu i on odczuł, że ona nie odnosi się do niego tak, jak ongi. Intuicją zazdrosnego męża wyczuł, że w jej oczach jest nie tylko smutek, ale i tęsknota za kimś. Nie całuje go już z taką namiętnością, jak przed tym. Zapewne ukrywa coś przed nim, zapewne ma tu, w Belgradzie jakiegoś kochanka. Postanowił wyśledzić dokładnie, z kim spotyka się Daria pod jego nieobecność...

Pewnego razu, gdy poszła na pocztę, po odbiór listu — śledził za nią. Wyszedł z domu, pożegnał się z nią, stanął w przeciwległej bramie. Gdy ona wyszła, poszedł w ślad za nią niepostrzeżenie.

Zauważył, jak zbliżyła się do okienka pocztowego. Stanął na uboczu i zauważył, że urzędnik podaje jej list. Śledził za jej ruchami i zauważył, że w biurze pocztowym otworzyła list, i czyta go...

Zauważył, jak jej dłonie drżą, jak w jej oczach, w wyrazie jej twarzy maluje się szczęście, jak opromienia jej twarz.

Chciał się zbliżyć do niej, ale nagle, kilka kroków od niej przystanął.

Była tak zajęta czytaniem listu, że go nawet nie zauważyła. To przekonało go jeszcze bardziej, że czyta list człowieka, którego kocha.

Stał tak prawie dwie minuty i spoglądał na nią. Ale ona nie zwracała na niego uwagi.

Nie mógł dłużej opanować się. Zbliżył się do niej, i panując z trudem nad sobą powiedział, rzekomo spokojnym głosem:

— Co ty robisz, Daria?

Zadrżała.

Oczy jej nagle rozszerzyły się, spoglądały na niego nieruchomo, wydawało jej się, że nagle wyjdą z orbit: usiłowała — zawstydzona — ukryć list w kieszeni palta, ale jej drżące dłonie nie mogły w żaden sposób trafić...

— Co to za list Daria — usiłował uśmiechnąć się.

— To list... list... Od mojej matki list — wykrztusiła wreszcie, i nagle pożałowała, że skłamała w tak głupi sposób.

— Ach, więc listy od matki odbierasz na poste-restante — uśmiechnął się ironicznie.

Drżała cała. Chciała coś jeszcze powiedzieć ale głos jej uwiązł w gardle.

— No, chodź, nie mamy po co tu stać... — powiedział.

Spuściła wzrok i poszła. Dopiero teraz udało się jej schować list d okieszeni. Trzymała go mocno ręką i starała się go tam podrzeć na strzępy.

Ale hrabia zauważył te usiłowania swej małżonki.

Ujął jej rękę i stanowczym głosem powiedział:

— Daria, nie rwij tego listu, bądź łaskawa pokazać mi list od matki...

(Dalszy ciąg jutro).

Teatr im. J. Słowackiego

Sobota: „Rodzina Whiteoak'ów"
Niedz.: godz. 3.30 popoł. „Gdzie diabeł nie może..." wiecz. „Balladyna"

Dziś w sobotę „Rodzina Whiteoak'ów" z udziałem Stanisławy Wysockiej w głównej roli kobiecej. W niedzielę popołudniu o godzinie 3.30, świetna komedia R. Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może..." w opracowamiu scenicznym reż. J. Karbowskiego, - wieczorem J. Słowackiego „Balladyna" w inscenizacji dyr. K. Frycza z K. Jaroszewską w roli tytułowej.

Pod kierownictwem reż. Stanisławy Wysockiej odbywają się codziennie próby w tragedii St. Wyspiańskiego „Klątwa", która będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. W roli Matki wystąpi znakomita artystka scen warszawskich Stanisława Wysocka.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

Wielkie powodzenie komedii muzycznej „Symche Plachta"

Komedia muzyczna J. Pregera stała się szczytem powodzenia „Najteatru" w Krakowie. Arcywesoła akcja, piękne żydowskie melodie i chasydzkie tańce porywa ją widownię, wywołując salwy śmiechu. Wobec rosnącej frekwencji przedłużono przedstawienie tej komedii na kilka dni.

„Najteater" przygotowuje już następną premierę, którą będzie „Tragedia amerykańska" Dreisera

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Pani Walewska"
APOLLO „Chicago"
ATLANTIC „Ten, którego ukochałam" i „Świat mówi o nas"
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco"
LOPP. „Ósma żona Sinobrodego"
PROMIEŃ „Druga młodość"
SCALA: „Jezebel"
STELLA „Czarny korsarz"
SZTUKA „Proces dra Derugi"
ŚWIT „Ostatnia brygada"
WANDA „Czardasz"
UCIECHA „Batalia nieustraszonych"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Z Genewy do Lyonu"

RADIO — KRAKÓW

Sobota, 26 listopada 1938

6.57 Pieśń poranna, 8.10 Płyta za płytą oraz wiadomości bieżące, 11.57 Transmisja sygnału czasu, Hejnał z wieży Mariackiej, 14.00 Muzyka obiadowa, 14.55 Sprawy gospodarcze, 17.10 Koncert kameralny, 18.00 Pogadanka aktualna 18.10 Węgierska muzyka fortepianowa, 22.55 Lokalne wiadomości sportowe.

Kontrolujcie spisy wyborców

Ustalone ostatecznie na skutek wniesionych reklamacyj spisy wyborców do Rady Miejskiej wyłożone będą do publicznego przeglądu w lokalach Okręgowych Komisyj Wyborczych tylko przez dwa dni t. j. 30 listopada i 1-go grudnia, w godzinach od 10-12 i od 17-21. Każdemu wyborcy przysługuje w najbliższym terminie prawo kontroli, czy został w spisie prawidłowo umieszczony.

Straszna zbrodnia junaka na plantach

Sąd okręg. rozpatrywał wczoraj sprawę krwawego zajścia, którego widownią były planty Dietlowskie w pierwszych dniach sierpnia b. r. Zajście rozegrało się w nast. okolicznościach: Wieczorem 8 sierpnia szedł przez planty Dietlowskie 19-letni junak Stanisław Anioł w towarzystwie dziewczyny i kolegi. Przechodzących zaczepili nieznani osobnicy, którzy sprowokowali bójkę, po czym rzucili się do ucieczki, ścigani bezskutecznie przez Anioła. Po chwili Anioł, wrócił na planty, a zobaczywszy siedzącego na ławce mężczyznę, który wydał mu się podobnym do jednego ze zbiegłych napastników, podszedł do niego z tyłu i wbił mu nóż w plecy, po czym uciekł w ulicę Starowiślną. Ranny, którym okazał się 31-letni Antoni Świątek z Woli Duchackiej, miał jeszcze tyle siły, że doszedł na ul. Krakowską i tam padł na bruk. Przewieziony do szpitala przez kilka dni walczył ze śmiercią i zmarł w dniu 15 sierpnia, skutkiem ostrego krwotoku do jamy opłucnej.

Sprawca tragicznej śmierci Świątka został aresztowany i oskarżony o morderstwo z premedytacją. Trybunał pod przewodnictwem wiceprezesa S. O. Nowosielskiego skazał zbrodniczego junaka na 7 lat więzienia, przyjmując jako okoliczność łagodzącą młody wiek oskarżonego i dotychczasową niekaralność. Równocześnie przyznano powództwo cywilne, które wnosił adw. B. Pleszowski. Oskarżał prokurator Ojrzanowski, bronił z urzędu adw. Łukaczyński.

—oo—

Złodziej w piwnicy napadł na dozorczynię domu

W dniu 12 lipca b. r. włamał się do piwnicy przy ul. Krowoderskiej 39, wielokrotnie karany opryszek, niejaki Jan Talarczyk który schwytany na gorącym uczynku przez dozorczynię domu Anielę Czopkową, rzucił się na nią i począł ją dusić, aby w ten sposób wydobyć się z matni. Dopiero na krzyk napadniętej nadbiegli lokatorzy i wspólnymi siłami zdołali złodzieja ubezwładnić i wydać w ręce policji.

Oskarżony o kradzież z rozbojem, Talarczyk został skazany jak o tym donosiliśmy we wrześniu, na 2 lata więzienia oraz na umieszczenie, po odbyciu kary w zakładzie dla niepoprawnych przestępców na okres 5 lat. Skazany wniósł odwołanie, które wczoraj rozpatrzył sąd apelacyjny

Na podstawie rozprawy, uchylono orzeczenie o umieszczeniu w zakładzie poprawy, orzekając jedynie karę więzienia przez dwa lata. Bronił adw. dr Kruh.

Rehabilitacja młodego urzędnika pocztowego

Sąd uniewinnił oskarżonego o przywłaszczenie kwoty 75 zł.

Ciekawa rozprawa o defraudację toczyła się wczoraj przed trybunałem krakowskiego sądu okręg. przeciw młodemu urzędnikowi pocztowemu, Kazimierzowi Prochwiczowi. Według aktu oskarżenia, Prochwicz w dn. 19 kwietnia b. r. objął prowadzenie agencji poczt. w Radziszowie koło Skawiny w zastępstwie chorej kierowniczki. W tym samym dniu przyjął między innymi zlecenie P. K. O. na zainkasowanie 75 zł. 15 gr. z weksla, który miał wykupić niejaki Maślanka. Z polecenia Prochwicza weksel inkasował listonosz wiejski Franciszek Duk. Po czterech dniach urzędowania Prochwicz został przeniesiony do innej miejscowości, a w jakiś czas potem okazało się, że wymieniona kwota nie została wciągnięta do dziennika wpłat. W toku dochodzeń Prochwicz zaprzeczył, jakoby przywłaszczył sobie te pieniądze twierdząc, że nie dostał ich od listonosza, który jednak dowodził, że pieniądze oddał kierownikowi.

Na podstawie tych zeznań Prochwicz został oskarżony o przywłaszczenie, chociaż szkodę wyrównał w całości. Postawiony przed sądem nie przyznał się do winy, podtrzymując zeznania, złożone w śledztwie. Również przewód sądowy nie wykazał, by oskarżony był istotnie winny tym bardziej, że w agencji radziszowskiej panowały anormalne stosunki służbowe, gdyż przez pewien czas pełnili tam służbę listonosze wiejscy w zastępstwie kierowniczki. Fakt ten podniósł w swym przemówieniu obrońca adw dr Skiba, wnosząc o uniewinnienie

Po naradzie, trybunał pod przewodnictwem sędziego dra Stępniowskiego wydał wyrok uwalniający, motywując, że przewód sądowy nie dał podstaw do przyjęcia winy Prochwicza.

Sprawa napadu na wywiadowców policji

w nocy pod hotelem „Royal" przy ul. św. Gertrudy

Wczoraj przed sądem okręg. odbyło się dokończenie, trzykrotnie już odraczanej, rozprawy przeciw dwom szoferom krakowskim, oskarżonym o napad na wywiadowców w sierpniu b. r. pod hotelem „Royal" na plantach przy ul. św. Gertrudy. Na ławie oskarżonych zasiedli: Leopold Pujdak i Jan Szczerbateńko.

Jak w swoim czasie obszernie informowaliśmy, podczas zajścia Pujdak został ciężko postrzelony przez wywiadowców P. P. i kilka tygodni leczył się z ciężkich ran w szpitalu.

W toku wczorajszej rozprawy sędzia Konopka przesłuchał ostatnich świadków, po czym, po wywodach obrońców, wydał wyrok, skazujący osk. Pujdaka na 6 miesięcy, zaś osk. Szczerbateńkę na 8 mies. więzienia z zawieszeniem na 2 lata Kara orzeczona została za czynny opór, stawiany policji, a natomiast osk. Pujdaka uniewinniono od zarzutu napadu na posterunkowego, który strzelał. Obronę wnosili adwokaci: dr Schächter i mgr Liebeskind.

Aresztowanie złodzieja rowerów

18-letni robotnik Kazimierz Rekucki, zam. przy ul. Puszkarskiej 5 zatrzymany został wczoraj przez policję pod zarzutem kradzieży roweru, wartości 70 zł. na szkodę Abrahama Jukiera, zam. przy ul. Celnej 11.

Uroczystość poświęcenia dzwonów w kośc. św. Szczepana

W niedzielę 27 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w kościele św. Szczepana przy ul. Łobzowskiej uroczystość poświęcenia trzech nowych dzwonów. Konsekracji dokona Ks. Metropolita Dr Sapieha. Dzwony otrzymają imiona: Szczepan, Andrzej i Jadwiga. Największy dzwon jest darem parafian z okazji jubileuszu 1900-lecia śmierci męczeńskiej św. Szczepana.

Protest wyborczy w Okręgu 82

Na ręce przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej Nr. 82 (powiat Kraków i Chrzanów) zgłoszony został w dniu 24 b. m. protest wyborczy ze strony wyborców red. K. Turowskiego, który w powyższym okręgu kandydował. Podpisani pod protestem wyborcy przedłożyli obszerny materiał dowodowy, dotyczący przekroczeń przepisów Ordynacji Wyborczej podczas głosowania do Sejmu.

Śmierć pod autem magistrackim

Krakowski sąd okręg. karny skazał Jana Paździora, szofera Miejskich Zakładów Sanitarnych w Krakowie na 6 miesięcy więzienia za nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka. Paździor, jadąc w dniu 26 września b. r. z niedozwoloną szybkością przejechał na rogu Placu Matejki i ul. św. Filipa przechodnia Jana Jerleckiego, który skutkiem odniesionych obrażeń zmarł w szpitalu w dniu 11 października b. r.

Ukaranie wyrodnej matki

W dniu 15 września b. r. porzucone zostało pod Żłóbkiem Miejskim w Krakowie 3-tygodniowe niemowlę płci żeńskiej.

Wyrodną matką okazała się niejaka Antonina Jamrozówna, 32-letnia służąca, która w ten sposób chciała pozbyć się owocu nieślubnej miłości. Jamrozówna stanęła wczoraj przed sądem okręg., który za ten występek skazał ją na 6 miesięcy więzienia, zawieszając warunkowo wykonanie kary, ze względu na dotychczasową niekaralność oskarżonej.

Fałszywe zeznania w obronie brata

Przed sądem okręg. w Krakowie odpowiadał onegdaj za fałszywe zeznania niejaki Julian Hanek, który będąc świadkiem na rozprawie apelacyjnej swego brata Józefa, skazanego za zabójstwo na 6 lat więzienia, wziął winę na siebie, by w ten sposób zrzucić z brata odpowiedzialność. Dzięki temu zniżono bratu karę do półtora roku więzienia za udział w bójce, a Juliana Hanka oskarżono o zabójstwo.

Jednakowoż rozprawa karna wykazała, że Julian Hanek zeznał nieprawdę, więc uniewinniono go od zarzutu zabójstwa, a postawiono w stan oskarżenia za fałszywe zeznania przed sądem, który w osobie dra Wsołka skazał osk. Juliana Hanka na półtora roku bezwzgl. więzienia.

Uniewinniona od zarzutu pomocy przy niedozwolonym zabiegu

Do zamieszczonej we wczorajszym numerze naszego pisma notatki ze sali sądowej p. t. „Rozprawa przy drzwiach zamkniętych" zakradł się przykry błąd drukarski, który niniejszym prostujemy.

Mianowicie, współoskarżona p. Olga Gątkiewicz została przez sąd nie skazana, lecz uniewinniona od zarzutu udzielenia pomocy p. Wojciechowskiej przy niedozwolonym zabiegu. Obronę p. Gątkiewicz wnosił adw dr Stein.

Strajk okupacyjny pracowników w składzie przy ul. Karmelickiej

W składzie galanterii i kosmetyki Lichtensteina przy ul. Karmelickiej 10 wybuchnął we czwartek w południe strajk okupacyjny 8-miu pracowników, którzy wysunęli żądanie podwyżki płacy, umowy zbiorowej, stabilizacji nowych pracowników i godnego traktowania. W celu zlikwidowania strajku toczą się pertraktacje w Inspektoracie Pracy

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3